

## Polska po szczycie „16+1”

*Agnieszka Ostrowska*

Listopadowy szczyt Chin - Europa Środkowo-Wschodnia w Budapeszcie po raz kolejny pokazał, że istnieje rozbieżność pomiędzy dobrym klimatem politycznym w relacjach polsko-chińskich oraz deklarowaną wolą współpracy ze strony przywódców obu państw, a realnymi działaniami mającymi przełożenie na konkretne projekty. Pomimo zapewnień obecnej na szczycie ówczesnej polskiej premier, Beaty Szydło, że realizacja porozumień gospodarczych staje się faktem, inwestycje Chin w Polsce, także w ramach formatu „16+1”, są nadal niewielkie. I to pomimo, że nasz kraj plasowany był pierwotnie przez chińskich analityków na lidera tej grupy, którą zresztą zainaugurowano w 2012 roku w Warszawie.

Co prawda w Budapeszcie wiceprezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, Krzysztof Senger, zawarł w imieniu Agencji umowę o strategicznym partnerstwie z chińską prowincją Hunan, jednakże nie podano na jej temat żadnych konkretów, trudno więc wnioskować, czy faktycznie Polska będzie mogła za jej sprawą „realizować zaawansowane technologicznie inwestycje”. Jak do tej pory tego rodzaju projektów istnieje niedobór, strona chińska zainteresowana jest przede wszystkim uzyskaniem dostępu do zamówień publicznych oraz przejęciami polskich przedsiębiorstw, a nie – najbardziej pożądanymi przez Polskę inwestycjami typu „greenfield”, owocującymi tworzeniem nowych miejsc pracy i wpływami podatkowymi do polskiego budżetu. Ta asymetria potrzeb i oczekiwań pomiędzy Pekinem a Warszawą ma wyraz w danych statystycznych.

Na liście największych inwestycji zagranicznych w Polsce po 1989 roku, udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju nie ma chińskich podmiotów. Z danych Rhodium Group wynika, że suma wszystkich chińskich Bezpośrednich Inwestycji Zagranicznych do Polski w latach 2000-2016 wyniosła 936 mln euro, z czego ponad połowa (474 mln euro), przypadła na zeszły rok. Widać więc, że nastąpił skokowy wzrost ich wartości, jednak skala jest wciąż mała w porównaniu chociażby z flagowymi chińskimi projektami infrastrukturalnymi na Bałkanach (580 mln euro na budowę tras szybkiego ruchu w Macedonii i Czarnogórze, czy 689 mln euro na autostradę z portu w Barze do granicy z Serbią z Chińskiego Exim Banku). Nota bene, podczas szczytu ogłoszono, że chińskie środki sfinansują budowę połączenia na trasie Belgrad-Budapeszt. Na rekordową kwotę dla Polski złożyły się trzy transakcje, z czego zaledwie jedna – budowa prototypowni Suzhou Chunxing w Gdańsku o wartości 42 mln USD – to „greenfield”. Pozostałe dwie to przejęcie od portugalskiego EDP Renováveis polskich aktywów przez spółkę córkę China Three Gorges (CTG) - ACE Poland za 398 mln USD oraz nabycie większościowego pakietu Novago za 123 mln dolarów przez China Everbright International.

O wątpliwościach polskiego rządu co do atrakcyjności współpracy z Chinami może świadczyć fakt, że Polska nie zdecydowała się na przystąpienie podczas szczytu do Funduszu Chin-Europa Środkowo-Wschodnia, dysponującego 10 miliardami euro na finansowanie projektów w regionie. Uczyniły to Węgry, deklarując wpłatę 50 mln euro i zapowiadając kolejną w takiej samej wysokości, jeżeli doświadczenia z członkostwa w *Industrial and Commercial Bank of China* okażą się korzystne. Premier Victor Orban uczestniczył w Forum Biznesowym 16+1 jako jedyna głowa państwa obok Li Keqiang, premiera Chińskiej Republiki Ludowej. Polskiej premier na tym głównym wydarzeniu towarzyszącym szczytowi nie było.

Tego rodzaju działania – albo raczej ich brak – potwierdzają tylko tezę obserwatorów relacji polsko-chińskich, że Polska nie ma spójnej, przemyślanej wizji, czy i w jaki sposób przyciągnąć chińskie inwestycje, do jakich sektorów i do jakich regionów, aby najlepiej służyły interesom państwa i samorządów. Dopóki polski rząd nie wypracuje strategii współpracy z Chinami, nie można się spodziewać żadnych radykalnych kroków, zwłaszcza, że w kręgach ministerialnych istnieje obawa, iż zbliżenie z Pekinem – rosnącą potęgą gospodarczą zdolną zachwiać równowagą sił na świecie i przetasować strefy wpływów – może zantagonizować Stany Zjednoczone, uważane za czołowego sojusznika przez obecny polski

rząd. Nie bez znaczenia jest też lobbing krajów Europy Zachodniej, dla których Chiny stanowią konkurencję do prawie 40-milionowego polskiego rynku.

Z kolei rywalizację o względy Pekinu i niechęć do współpracy między sobą widać między członkami formatu „16+1”. Pozwala to Chinom rozgrywać poszczególne państwa starające się o napływ chińskich inwestycji i osłabia pozycję negocjacyjną pojedynczych członków inicjatywy. Zwiększa także niebezpieczeństwo, że 11 z tych państw – które jednocześnie są członkami UE - dążąc do zdystansowania konkurencji stanie się swoistymi promotorami chińskich interesów w unijnych instytucjach i unijnych forach.

Zważywszy na nie najmocniejszą obecnie pozycję Polski w relacjach z Chinami, występuje brak konsensusu co do jej roli przywódczej w grupie. Jednocześnie, wśród chińskich ekspertów zaczęła przeważać opinia, że lepiej nie wyróżniać żadnego z państw inicjatywy. Tymczasem w interesie całej szesnastki leży coś odwrotnego. Polska jest największym z państw inicjatywy, od lat odnotowuje stały wzrost gospodarczy, jest siedzibą biur koordynacji współpracy regionalnej z Chinami: Mechanizmu Kontaktowego Agencji Promocji Inwestycji 16+1, Rady Biznesu 16+1 oraz – od lutego 2017 r. – Sekretariatu 16+1 do spraw współpracy morskiej. Jako lider grupy mogłaby w istotny sposób przyczynić się do wypracowania wspólnej strategii wobec Chin, bez której efektywność tego formatu będzie malała.

*Tekst jest kolejnym artykułem z serii powstałej w ramach projektu „Comparing the Czech-Polish Approach to China: Assessing both challenges and opportunities from a security-minded perspective”, realizowanego przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Prague Security Studies Institute ze środków Forum Polsko-Czeskiego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej.*